

Siła gminu

20 września 2024

Tusk się wściekł, Tusk nakazuje obniżyć ceny, Tusk sztorcuje, Tusk dogląda szlamu, Tusk wysłuchuje, Tusk patrzy na rzeczy, Tusk zarządza, Tusk grozi palcem szabrownikom, Tusk mówi, żeby ufać tylko jemu, ale sam wcześniej opowiada, że prognozy nie były przesadnie alarmujące, choć były alarmujące, bo tego rodzaju układ niżowy zawsze jest alarmujący, zwłaszcza w dobie kryzysu klimatycznego.

Nie wiem jak wam, ale mnie taki model „pokazowego zarządzania” bardzo nie odpowiada i kojarzy mi się z pewnym panem ze wschodu. Wszystko skoncentrowane wokół wodza, który „dogląda” nawet najdrobniejszego szczegółu. Pojawiły się już nawet telewizyjne apele mieszkańców do Tuska, żeby zajął się tymi złymi bojarami, którzy sobie „nie radzą”.

I Tusk jedzie i brodzi w błocie, żeby „sztorcować”, „stawiać do pionu” i nakazywać. Kult jednostki i centralizm. Co ciekawe wielu, do niedawna jeszcze „demokratom”, nic nie zgrzyta, nic tutaj nie się nie kłóci z demokracją, która zakłada możliwie duży stopień decentralizacji władzy i inicjatywy lokalnej.

Tak, nie zawsze te lokalne struktury dają radę, ale to wynika właśnie z błędnej struktury politycznej, na jakiej oparty jest ten kraj. Zawsze wszystko w pierwszej kolejności spada na lokalne społeczności i od jakości tychże zależy, jak sobie poradzimy z kataklizmami większymi nawet niż ten.

Tymczasem promuje się ultra centralistyczną strukturę, gdzie bez interwencji wodza, króla, szefa, premiera, cara nic się nie wydarzy. Słońce nie wstanie rano i nie zajdzie wieczorem, a deszcz nie przestanie padać.

A to siła lokalnych społeczności uratowała te miasta, które dało się uratować. Te tysiące par rąk podających sobie worki z piaskiem i sprawdzających, czy władza czegoś nie przeoczyła.

Władza chce zaufania, ale co by było, gdyby na Stabłowicach we Wrocławiu lokalsi nie wszczęli alarmu, że zaraz zaczną się przelewać i zatopi bloki? To oni pierwsi ruszyli, organizując piasek, co wcale nie jest łatwe obecnie i kupując worki, bo władza długo mówiła, że nic się specjalnego tutaj nie wydarzy. A teraz sama się chwali, że „Stabłowice udało się zabezpieczyć”.

Co by było, gdyby ludzie całkowicie ufali władzy i czekali na jej decyzje? Czekali, aż wódz osobiście przyjedzie i pierwszy worek położy? Nysy, Oławy by już nie było. W Nysie wręcz odbył się mały bunt przeciwko zaleceniom władzy, która postanowiła oddać miasto wodzie, a ludzie się zawzięli.

Widziałem już takie momenty, kiedy „eksperci” i politycy się poddawali, a ludzie dalej wierzyli, że można i trzeba walczyć. Sam zresztą bywałem takim pesymistą i to zwyczajni ludzie stawiali mnie do pionu, że sprawa nie jest przegrana i okazywało się, że mieli rację.

To jest właśnie siła lokalnych społeczności, która próbuje ratować swoje gminy przed kataklizmem. Często kataklizmem powstałym w wyniku zaniedbań władzy. To, co się działo np. ze zbiornikami retencyjnymi przed Paczkowem i Nysą wymaga bardzo surowej oceny. Na równi z tym prywaciarzem, który rozkopywał wały.

To jest właśnie siła „gminu” (niesłusznie zapomniane słowo) i różnica z takimi właśnie prywaciarzami. Nie chodzi o mój tylko dom, biznes i mieszkanie, chodzi o całość gminy, całość wspólnoty. Wszak ludzie przyjeżdżali sypać wały nawet z tych części gmin, które nie były zagrożone.

To jest to, o czym piszę od dawna. Mnie nie interesuje „silne państwo”, mnie interesuje silne społeczeństwo, które dopiero jest w stanie wyłonić z siebie zdrowe i funkcjonalne instytucje, a nie oderwane od całości pasożytnicze struktury. Budowa od góry do dołu nigdy się nie udaje. Zapomina o tym

także część lewicy.

Autorstwo: [Xavier Woliński](#)

Źródło: [Trybuna.info](#)